

MARZEC

| SŁOŃCE | |
|-----------------|--------|
| wschód | zachód |
| 5—5 | 7—4 |
| KSIĘŻYC | |
| wschód | zachód |
| 15—11 | 4—53 |
| Dł. dnia Przys. | |
| 11—58 | 4—14 |

18

PONIEDZIAŁEK

Dziś św. Gabriela
Jutro św. Józefa Obl.

Pogoda słoneczna

Wczoraj temperatura wynosiła od 0 do 6 stopni na nizinach i od 0 do 7 stopni na terenach górskich. Dzisiaj w dalszym ciągu pogoda słoneczna o umiarkowanym zachmurzeniu nieba. Po nocnych przymrozkach dniem większy wzrost temperatury (od 10 do 12 st.). Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

Właścicielka kamienicy wspólniczką włamywaczy

WILNO, 17.3. Przed dwoma tygodniami dokonano w Wilnie włamanie do hurtowego składu herbaty „Aromat” przy ul. Zawalnej 23-30. Włamanie to było jednym tylko ogniwem w długim łańcuchu włamań sklepowych. To też policja z wielką energią zabrała się do wykrycia sprawców.

Dopiero jednak onegdaj stwierdzono, że herbata z firmy „Aromat” została sprzedana względnie oddana na skład do paserki. Niejakiej Tajby Zegowej, właścicielki kamienicy Nr. 53 przy ul. Kijowskiej. Przeprowadzona w

Nadużycia płatnika pułkowego na 100 tys. zł. W teatrach i na ekranach Warszawy

Sam kradł, a innych oskarżał o kradzież

WILNO, 17.3. — W wojskowym Sądzie Okręgowym w Wilnie dobiega końca rozpoczęty przed czterema tygodniami proces o nadużycia, popełnione przez b. płatnika - p. por. Eugenjusza Waszkiewicza, któremu akt o skazaniu zarzuca popełnienie szeregu nadużyć pieniężnych na szkodę skarbu, spółdzielni wymienionego pułku i innych instytucji na kwotę na około 100 tys. złotych.

Por. Waszkiewicz kilkakrotnie zmieniał zeznania i uparcie wypiera się winy, przetrzucając odpowiedzialność na inne osoby, m. in. na dowódcę pułku płk. Filipkowskiego, który według twierdzenia oskarżonego, miał go skłonić do nadużyć, by w ten sposób

wydatkować pieniądze na różne cele pułkowe.

Sąd wobec tego zmuszony był przesłuchać przeszło 100 świadków, zbadać wielką ilość dokumentów kasowych i powołać do rozprawy pięciu wybitniejszych rzeczoznawców, którzy wreszcie onegdaj wydali swe orzeczenie, potwierdzając zarzuty objęte aktem oskarżenia.

Eksperti stwierdzili, że por. Waszkiewicz dopuścił się nadużyć wyłącznie sam i w tym celu stwarzał sobie odpowiednie warunki, pozyskiwał zaufanie przełożonych, podejmował się różnych funkcji, związanych z wydatkowaniem pieniędzy, a wszędzie popełniał nadużycia tak przebiegle, że liczne kontrole nie potrafiły wpaść na ich ślad.

Postępowanie por. Waszkiewicza było połączone z krzywdą

wielu jego podwładnych, na którego ogniomistrza Brodowicza z działalność, a nawet oddawał ich pod sąd. Między in. przed 7 laty por. Waszkiewicz oddał pod sąd oniomistrza Brodowicza z Łodzi, za rzekome przywłaszczenie tysięcy złotych. Sąd skazał Brodowicza, opierając się na zeznaniach por. Waszkiewicza, na półtora roku więzienia i degradację. Dopiero obecni rzeczoznawcy, badając nadużycia por. Waszkiewicza, natknęli m. in. na dowody kasowe, wskazujące na to, że pieniądze nie przywłaszczył sobie wówczas nie Brodowicz, ale sam por. Waszkiewicz.

Za przywłaszczone pieniądze por. Waszkiewicz, jak wynika z rozprawy, kupował ziemię i domy, które zapisywał na swą żonę.

Wyrok w tej sprawie niebawem zapadnie.

POINWENTARZOWE: PIÓRA WIECZNE
PAPETERIA, ALBUMY, WIELE DROBIAZGÓW
„AD-ASTRA” N. Świat 1 (róg Pl. 3 Krzyży) ZNIŻKA DO 40%

Zbankrutowany b. ziemianin popęłnił samobójstwo

KIELCE, 17.3. Z nieznanego powodów zastrzelił się w koszarach 4 p. legionów kapral Władysław Strychalski. Jest to już szóste koleś samobójstwo w Kielcach w ciągu ostatnich dni.

Przed 10-ciu dniami serię samobójstw rozpoczął Stefan Kurek, który zastrzelił się w czasie tańca na dancingu w restauracji „Wersal”. Następnie Tekla Małyszowa znalazła śmierć w studni. To znowu Ryfka Rozenberg, córka bogatego kupca z Pińczowa pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru w hotelu. Wreszcie urzędniczka wydziału drogowego, Janina Studzińska, próbowała po-

pełnić samobójstwo przez rzucenie się pod pociąg, to znów zażyła weronalu, lecz i tym razem została uratowana.

Najbardziej sensacyjne jest samobójstwo Stanisława Brzezińskiego b. obywatela ziemskiego z Lubelskiego. Otrzymał on spłatę rodzinną w sumie 360.000 zł., które przepuścił. To było powodem jego samobójstwa, które popęłnił w biały dzień w restauracji „Bristol”. Siedząc przy czarnej kawie, zakrył się gazetą i strzelił do siebie dwukrotnie. W kieszeni samobójcy znaleziono zaledwie 50 groszy.

Połowy szrotów

GDYNIA, 17.3. (tel. wł.) Stanowczo szczęście nie sprzyja w tym sezonie naszym rybakom. Przed kilku miesiącami, gdy połowy były obfite, ograniczono je. Obecnie zaś, w okresie postu, gdy zapotrzebowanie na ryby znac-

nie wzrosło, połowy szrotów są ogromnie utrudnione.

Rybacki tłumaczy znikanie połowów szrot, napływem brudnej wody z Wiśły, a również działaniem wschodnich wiatrów.

Wyrok na komunistów po 3-tygodniowym procesie

KRAKÓW, 17.3. — Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie 13 komunistów, którzy rozwijali swą działalność w czasie odbywania służby wojskowej. Proces toczył się przez trzy tygodnie. Sędziowie przysięgli orzekli, że spośród 13 oskarżonych, 10-ciu winno ponieść odpowiedzialność za działalność antypaństwową.

Na mocy tego werdyktu Trybunał wydał wyrok, na podstawie którego zostali skazani: Stepien na 5 i pół roku więzienia, Dudzka na 4 lata więzienia, Tereta na 4 i pół roku więzienia, Ginjało na 4 lata, Chrapa na 4 i pół roku, Kac na 3 lata, Geler na 3 lata, Sudgaler 3 lata, Erreich 3 lata i Prużanski 3 i pół roku więzienia.

Wszyscy oskarżeni przebywali po dwa i pół roku w więzieniu. Dla wielu z nich pozostanie do odsiedzenia całości kary tylko po kilka miesięcy.

Samobójstwo w cudzem mieszkaniu pary tragicznych kochanków

Łódź, 17.3. — Do opróżnionego mieszkania zbiegłego do Palestyny oszusta Wolfa Landaua przy ul. Śródmiejskiej 16, w niewytłomaczony dotychczas sposób dostali się mężczyzna i kobieta i popełnili samobójstwo, trując się gazem świetlnym.

Wobec tego, że mieszkanie Lan-

dausa nie było zajęte, elektrownia i gazownia zwróciły się do właściciela domu, by polecił je otworzyć w celu zabrania znajdujących się tam liczników: elektrycznego i gazowego.

Gdy administrator domu z dozorcą i pracownikami elektrowni i gazowni otworzyli mieszkanie,

wyważając drzwi, oczom ich przedstawił się straszny widok. Na środku pokoju leżała na podłodze młoda, około 25 lat licząca kobieta, obok zaś oparty o ścianę siedział trup młodego mężczyzny. Ulatniający się gaz wskazywał, że młoda para popełniła samobójstwo.

Denatka okazała się 20-letnią Zofią Kowalską, denatem 30-letni Zygmunt Wajs. Obok Kowalskiej znaleziono list z doniesieniem, że popełniła samobójstwo z miłości do Wajsa. Wajs zostawił notatkę z zawiadomieniem, że popełnił do browalnego samobójstwo z miłości do Kowalskiej, nie mogąc się z nią ożenić spowodu sprzeciwu jej rodziców.

Stwierdzono, że Kowalska i Wajs od dłuższego czasu spotykali się w opróżnionym mieszkaniu Wolfa Landaua. Przebywali tam całymi nocami i wreszcie ostatniej nocy targnęli się na życie.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. med. K. Krajewski
WENERYCZNE, PŁCOWE, SKÓRNE
przyjmuję w swojej prywatnej. Lecznicy, Chmielna 56, od 8 r. - 9 w. Niedz. do 1. Tel. 267-86.

Popierajcie wyroby krajowe

„DWUUSTNIKI” do pięknych Pań i Nadobnej Młodzieży

Piękne Panie, paląc papierosy w gilzach „dwuustniki”:

a) chronią śnieżną biel swych ząbków, gdyż system filtracyjny we wnętrzu ustnika izoluje je od zgubnego wpływu olejków dymu tytoniowego;
b) wysoki gatunek surowców dostraja się do całości, uszlachetniając dym, a tem samem chronią zdrowia, a nadewszystko cery wystawianej na różne próby przy paleniu.

Nadobna młodzież raczy łaskawie pamiętać, że niezastąpione gilzy „dwuustniki”:

a) dzięki wewnętrznemu systemowi filtracyjnemu — chronią młode płuca przed szkodliwością dymu tytoniowego;

b) dzięki najprzedniejszemu surowcom, wytwornemu opakowaniu — tworzą estetyczną całość, co z uwzględnieniem wewnętrznego systemu daje w rezultacie maximum zapewnienia, że młody palacz, używając gilz „dwuustniki” — staje się obrońcą własnego zdrowia.

J. B. Priestley

BOHATER

Gdy przybył przed dwoma tygodniami do Londynu, opiekowała się nim „Trybuna Codzienna” tak potężna, że na samo to magiczne słowo otwierały się przed nim wszystkie zamknięte drzwi. Ta myśl wystarczała, by go całkiem ośmielić i pozbawić pewności siebie, teraz, gdy był naprawdę realniejszą, niż przedtem postacią, ale zato chłopcem bez żadnego znaczenia, stosunków i co najgorsze bez zajęcia i domu.

Wstąpił do kawiarni, ale ze smutkiem spostrzegł, że wszyscy ludzie przy stolikach siedzieli parami, mniejsza o to czy byli to pary, legalne, czy nie, i mieli takie miny, jak gdyby musieli najszybciej połykać, co im dano, i biec do ważnych spraw.

Następnie wsiadł do autobusu i za pensa dojechał do „Nowego Cecyla”. Rzucił spojrzenie na jaskrawo oświetlony portal, pomyślał, czy też Chatwick jeszcze tam mieszka, zapragnął zamienić kilka słów z rudą pokojówką, ale nie ośmielił się spytać ani o jedną, ani o drugą i oddalił się stamtąd powoli.

Wreszcie znalazł się przed redakcją „Trybuny Codziennej” i zdecydował, że wstąpi pogadać z Hughsonem.

Ale tym razem nie wpuszczono go tak odrazu. Ubrany w liberję portier, stojący na parterze, dał mu do wypełnienia kartkę, na której musiał umieścić swe

93)

nazwisko, nazwisko redaktora, do którego się udaje i cel wizyty. Poza tem czekał dziesięć minut.

— Pana Hughsona nie ma w redakcji, — oświadczył mu po tem czekaniu woźny.

— Czy nie wie Pan kiedy będzie? — spytał Charlie.

— Nie, nie wiem, — odpowiedział wielki dygnitarz i odwrócił się do niego plecami.

Charlie nie czuł się na siłach do dalszych kroków tego wieczora. Postanowił nazajutrz odszukać Kibwortha, a potem już energicznie zaatakować „Trybunę Codzienną”. Wrócił więc w bardzo kiepskim nastroju do hotelu Bumerang który wydał mu się jeszcze bardziej ponury i nieprzytulny, niż przedtem.

Na pierwszym piętrze jakiś lokator przyjmował gości, którzy głośno wrzeszcześli, wyżej było ciemno i cicho. Na korytarzu nie spotkał pani Barragada, bez przeszkód dostał się do swego pokoju i położył do łóżka, nie przestając rozmyślać o Kibworcie, Idzie Chatwick i Kinney.

2.

Nazajutrz rano przypomniał sobie prawnika, pana Smitha, i wcześniej zszedł na śniadanie, by się z nim spotkać. Po upływie pół godziny, gdy już zjadł swe śniadanie i nawet zdążył o niem zapomnieć, dowiedział się od kelnerki, że pan Smith wcale nie jeździ, bo kazał sobie podać śniadanie w swoim pokoju pod numerem 6. Trzeba było tam się udać.

— Pan wybaczy, że mu przeszkadzam, — powiedział Charlie, zapukawszy do drzwi pana Smitha.

Pan Smith leżał jeszcze w łóżku, gdy wrócił późno w nocy do domu. Wyglądał bardzo nieładnie: miał

twarz tak samo zmęczoną jak pościel, a oczy nabiegłe krwią. Głos jego był zachrypnięty.

— Trochę się bawiłem dziś w nocy, — powiedział nie bez dumy — mieszało się trunki, a to zawsze najgorsze, jak się miesza.

— To prawda, — odparł uprzejmie Charlie.

— Czego pan sobie ode mnie życzy? — spytał Smith wesoło.

— Zaraz to wyłożę, — powiedział Charlie i krótko opowiedział o co mu chodzi.

— Nie powinien mi pan mówić o sądach i więzieniach od samego rana, kiedy jestem w takim stanie, jak dzisiaj. To okrutne z pańskiej strony. Ale zwrócił się pan pod dobry adres. Mogę panu powiedzieć, gdzie się znajduje pański kolega. Zatrzymany przedwczoraj przy sądzie na Norfolkstreet? Powinien teraz być w areszcie prewencyjnym w Brixton. Oczywiście, że może się pan z nim zobaczyć: to nie jest jeszcze więzienie, tylko areszt prewencyjny przed skazaniem, rozumie pan?

— Więcej wystarczy pójść i zapytać o niego?

— Trzeba tylko przestrzegać godzin. Zapomniałem, kiedy tam są widzenia: od dziesiątej do dwunastej, czy od południa do drugiej. Nie byłem tam już dawno, choć mój patron zajmuje się takimi sprawami. O cóż oskarżają pańskiego kolegę?

— Nie wiem dokładnie. Mam wrażenie, że policja oddawna go poszukiwała. To komunista.

— Ach, czerwony. Przymkną go za naruszenie porządku, za agitację, lub rozrzucanie bibuły, ale że go przymkną, to pewnie. I dobrze zrobią. Tu nie Rosja...

Charlie się zgodził.

(D. c. n.).